

Współczesna twarz Perfectu

MUZYKA | Darek Kozakiewicz mówi o największych przebojach zespołu i o nowej płycie, która ukaże się jesienią.

JACEK CIEŚLAK

Perfect wydał pierwszy album „The Greatest Hits”, na którym znalazły się przeboje, zarówno z okresu, gdy liderem był Zbigniew Hołdys, jak i po jego odejściu. Rodzi się pytanie, czy wyszłoby do negocjacji z Hołdysem.

- Nie zamierzeliśmy prowadzić żadnych negocjacji - zaprzecza gitarzysta Darek Kozakiewicz. - Rzecz wzięta się z pomysłu naszej menedżerki Agnieszki Jaworskiej i uporządkowania całej dyskografii Perfecta, bo wielu płyt nie można dostać, nie wiesz, kto ma do nich prawa, albo ukazuje się w dziwki sposób. Chcemy mieć pełny obraz naszej twórczości i żeby była dostępna we



wszystkich formatach dla fanów. Niedawno ukazała się na CD i winylu płyta „Jestem”, następnym kinkiem będzie nowelka „Schodź mi śniadanie”. Teraz chcieliśmy stworzyć na dwóch płytach przegląd największych osiągnięć i przebojów Perfectu od początku do dziś, opierając się na oryginalnych nagranych studyjnych.

„The Greatest Hits” pokazuje, że na osiem studyjnych albumów Perfecta wciąż powstało bez Hołdysa. - Dla mnie

przekonany był rok 2010, kiedy wyszła płyta „XXX” na 30-lecie zespołu - mówi gitarzysta. - Do tego czasu nasz repertuar koncertowy w 80 procentach stanowiły piosenki z okresu, gdy on był w Perfectie. Ta zależność zamyka nam.

Zmiana proporcji

Ale Hołdys miał z tego taniejszy. - To prawda, koncertowoaliśmy bardzo często - potwierdza Kozakiewicz. - Ale nie o to chodzi. Zespół mógł być kłopotliwy głosowo z jego kompozytorskimi dokonaniem. Dlatego postanowiliśmy zmienić proporcje w repertuarze, tym bardziej że popularność i jakość nowych nagrań była porównywalna z pierwszymi. Tak osiągnęliśmy fajny balans i kończymy koncerty piosenką „Niepokonani” z płyty „Jestem” z 1997 r., co jest zamierzeniem dla zmiany, jaką wprowadziliśmy w karierę.

Show-biznes pełen jest przykładów, kiedy zaledwie lub lider grupy - jak Roger Waters czy Seweryn Krajewski - przerywał proces o prawo do nazwy z innymi muzykami.

- Pamiętam próby popostrymania nas od utrzymania nazwy, logicznie wykonywania utworów Hołdysa, ale to się upokorilo - komentuje Darek Kozakiewicz. - Zbigniew w sensie finansowym opłaca się na dwóch płytach piosenki, a życie wierzchołkowe napisać i zle emocje. I były próby, żeby go zaprosić do zespołu ponownie. Przecież obiecano nam Stadion Dnieżnicki.

Sytuacja Perfecta przypomina to, to dzieje się z Deep



Purple, które działa bez Ritchiego Blackmore'a. Gdy sondaż możliwości powrotu, wybrał „nie”. Co by było, gdyby Hołdys chciał wrócić?

- Myślę, że relacje z nim nigdy się nie uzmazają - stwierdza Kozakiewicz. - Zespół skrzypł, ma nowego lidera Grzegorza Markowskiego i tworzą go ludzie, którzy się lubią, są twórcy. Ale jest otwarta kwestia zagrożenia Zbyska jako głosu do udziału w koncercie jubileuszowym albo kończącym naszą karierę.

Konflikt Ania Rose i Slash'a trwał ponad 20 lat, a w tym roku zagrali razem. - My się nie awanturniczyliśmy, ale też nie mamy żadnego kontaktu - komentuje gitarzysta Perfecta. - Jestli Zbyszek ma coś do powiedzenia w naszym, dlatego nie powstała żadna nowa płyta. Myślę, że doświadczył sukces? Myślę, że dość bardzo trudno jest zgra-

mać grupę bardzo dobrych muzyków, którzy byłby jednocześnie bardzo dobrymi kumpami i wspólnie pracowali na swój sukces.

Długie związki

Darek Kozakiewicz jest stefem muzycznym i producentem Perfecta. - Pado na mnie i dlatego poczucie, że masz przygotować zespół do pracy nad albumem na 30-lecie - zauważa.

Jego związki z Perfectem są bardzo długie. - Pod koniec lat 70 byłem w zespołach, których zastąpił mój Zbyszek, gdy otrzymaliśmy zaproszenie do klubów w Ameryce, a ja nie mogłem z niego skorzystać ze względu na rodzimych - opowiada Kozakiewicz. - Władnie wtedy Zbyszek wyprzedził Perfect. Przejrzaliśmy się bardzo długo, gadaliśmy i dzieliliśmy

stynną salę prób w klubie Stodoła, salę 06. Perfect pozostawił własną drogę, ja grałem jazz-rocka. Po kolejnych zmianach w mojej solowej karierze Hołdys stał się członkiem zespołu, co było dla mnie idealnym, bo znalazł wszystkich i ich. Powstała fajna paka i nagraliśmy album „Smigło”. - Słuchając „The Greatest Hits”, można zauważyć, że kompozycje Kozakiewicza - „Jaz po nas”, „Władza darych” - Bogdan Olewicz zlustrował tekstami o związkach.

- To przypadki - odpowiada. - Inspirowałem za to powstanie piosenki „Miejemy smak dawnych dni”. Bogdan miał zawsze swoje pomysły i bardzo mocno się ich trzymał. Lubił być z nami w studiu i agował na to, co robimy. Czasami nawet to barłło.

Można się domyślić, że był to powód powstania i przy nagranem ostatniej płyty „DaDa-

Dam”. - Chcieliśmy od siebie odpaść - potwierdza.

Bogdan Olewicz był też łącznikiem z czasami Zbyska Hołdysa. - Na pewno był słusnym członkiem zespołu, a ja miałem przed 1967 r., kiedy był wyróżniającym się anglistą i dostępem do bluesowych nowości płytowych - wspomina gitarzysta.

Darek Kozakiewicz skomponował największe przeboje z płyty „DaDaDam”. „Wszystko na swój czas” i „Gdańskian dzim”. Co dalej?

- Gdy czas pracujemy nad tym, teby utrzymać poziom - odpowiada Kozakiewicz. - Mam gotowych 12 piosenek, z których powstanie napewno coś nowego, bo nagrywamy płytę akustyczną. Nie chodzi o nowe wersje starych piosenek, tylko o przemiarowe kompozycje! Jeśli nie się nie opóźni, będzie ona w sprzedaży już na jesieni. 00

Perfect, 2016. Idealny muzyk zespołu Darek Kozakiewicz drugi od lewej